

ALOJZY ZIELONKA

Alojzy Zielonka, zam. w kol. Polanówka [?], woj. wołyńskie.

Po zajęciu Polski przez bolszewików stan Polaków pogorszył się na wszystko [sic!].

W pierwszych chwilach NKWD wywoziło osadników, gajowych, wójtów, nauczycieli, sołtysów i urzędników. Najwięcej wywozili w nocy albo przed wieczorem.

W 1941 r. był pobór do wojska, roczniki 1917, 1918, 1919. Do szeregów Czerwonej Armii pobrali mnie 19 kwietnia 1941 r.

W czasie służby wojskowej władze sowieckie brały nas do sztabu na badanie. Pytali się, czy kogo z krewnych mam za granicą, z ilu osób składa się rodzina, jaki majątek, czy byłem w organizacji i jak Polacy przyjmowali, gdy Sowieci przybyli do Polski, ilu kolegów znajomych mam w wojsku.

W wojsku byłem na Kaukazie, miasto Prochładno[je], adres: Kabardo-Bałkarska ASRR, obłast Nalczyk.

28 czerwca była zbiórka Polaków przed pułkownikiem. Mówił nam, że odjedziemy do Polski, a w tym samym dniu z Prochładna [Prochładnoje] wyjechaliśmy za Rostów do batalionów szkolnych politruków i lityjantów [?]. Dali nam na podróż jeden bochenek chleba na dwóch, po dwie łyżki cukru i śledź – to było na dwa dni. Gdy przyjechaliśmy, w dwóch dniach umundurowali w pełny rynsztunek broni, był szybki okres ćwiczeń. Z Prochładna [Prochładnoje] wyjechaliśmy 3 lipca na front pod Kijów. W drodze były naloty na sztafon i bombardowanie stacji Batajsk.

1 sierpnia zwolnili Polaków z wojska do pracy do kołchozu w Małej Dziewicy [?] k. Kijowa, 120 km, a 25 sierpnia wywieźli nas na Ural do robót. Podczas jazdy było źle, dlatego że dawali jeść raz na dzień, a obiecywali, że dnia na dzień będzie lepiej.

Na robocie w Niżnym Tagile pracowaliśmy norma po 12 godzin, a kto nawet 18 godzin na dobę. Życie było bardzo liche. Kto nie wyrobił normy, dostał tylko 400 g chleba. A zupa była taka z kapusty odlewka, w tym śledzie. Spanie było w barakach na deskach, pomieszczenie na 80 ludzi, a te łachy, które mieliśmy na sobie, były pełne wszy, pluskiew, gnid i wilgoci.

Chorzy, którzy nie mieli gorączki, musieli iść do roboty, bo wypędzał *starszyna*. Ludzie marli po kilkanaście osób dziennie, na tyfus i różne choroby, a najczęściej puchli. Kto miał dwie pary bielizny, kufajkę i płaszczy, to mu zabierali jedną parę i wysyłali na robotę prawie nago, a obuwiu z plecionych łyk.

Odnoszenie bolszewików do nas było ciężkie, nienawidzili Polaków, na robocie popychali, a kto był chory, z braku sił robić nie mógł, to go zamykali do [nieczytelne] i dawali jeść raz dziennie, mówili, że jest wróg Sowietów. Robota była ciężka. W lecie kopaliśmy kilofem, łopatą [?] pod fundamenta, *ziemlanki*, a zimą toczenie kłód i obijanie deskami fabryki [?] aż do poboru do wojska polskiego.

8 marca [brak].